Nr. 12. Kraków, 15 Marca 1884. Rok I.



„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Prenumerata „Tygodnika rolniczego“ będzie wynosiła rocznie w kraju złr. 3 cnt. 60, (z przesyłką pocztową 4 złr.), w Królestwie Polskiem 4 Rsr.; w Poznańskiem 9 marek; za granicą 6 złr. Prenumerta ma być opłacona z góry za rok. Cena inseratu za wiersz przez całą kolumnę 8 cent., przez połowę 4 cnt. Pojedynczy Nr. 5 cnt. Rękopismy przysłane bez zastrzeżenia nie zwracają się. — Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. — Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“, inseraty będą dawane za połowę ceny. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa Rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Prawdopodobny przyszły stan powietrza.

Przy wschodnich jak dotąd prądach powietrznych, przemijające zachmurzenia bez długo trwałych opadów, przy tem spadek ciepłoty.

CENY TARGOWE.

Nazwa zboża	Kraków				Wiedeń *)				Berlin **)				Wrocław ***)				Uwaga
	d. 11 Marca 1884				d. 12 Marca 1884				d. 12 Marca 1884				d. 11 Marca 1884				
	za 100 kilo																
	od		do		od		do		od		do		od		do		
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	
Pszenica biała	9	50	10	75									16	30	19	70	
Pszenica żółta	9	50	10	60	9	40	10	50	15	80	21	—	16	—	17	80	Usposobienie mdłe.
Pszenica czerwona	10	—	11	—									—	—	—	—	
Żyto	7	75	8	25	8	—	9	—	13	50	15	30	14	20	15	10	Koszta transportu za 100 klg. w pełnym wagonie wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 ct. z Krakowa do Wrocławia 1 m. 48 pf. z Krakowa do Lwowa 96 ct.
Jęczmień	7	50	8	85	—	—	—	—	13	—	20	30	12	50	16	—	
Owies	7	—	7	75	7	20	7	80	12	70	16	30	12	—	13	90	
Kukurudza	7	—	7	25	6	80	6	90	12	90	13	30	11	90	13	50	
Groch	9	—	10	50	—	—	—	—	15	40	23	—	14	—	22	—	
Tatarka	7	25	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Proso	6	—	7	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Fasola	10	—	12	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*) Phöbus Schmelkes & Sohn, IX, Wieden. **) Marcus & Stern, Berlin N. Oranienburgerstrasse 16. ***) A. Strelitz & Comp. Wrocław.
Wyka	7	50	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	—	14	50	
Rzepak zimowy	16	—	16	75	16	—	17	—	—	—	—	—	25	50	28	40	
Rzepak letni	—	—	—	—									24	25	26	50	
Lnianka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19	50	22	50	
Koniczyna czerwona	60	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—	—	74	—	116	—	
Koniczyna biała	80	—	100	—	—	—	—	—	—	—	—	—	116	—	186	—	
Tymotka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	36	—	46	—	Koniczyna szwedzka w Poznaniu (Ziemianin) za 100 kl. 100 do 110 marek.
Siemię konopne	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	21	—	23	50	
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19	—	22	50	
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	9	30	
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	20	9	50	Za 100 marek niemieckich płacą złr. 59.— żądają „ 59.60
Spirytus za 1 hkt. 100%	—	—	—	—	31	25	31	50	47	04	—	—	47	20	—	—	
Nafta	—	—	—	—	—	—	—	—	23	08	—	—	—	—	—	—	

Niszczenie lasów i władza.

(J. S.) Z wielką przyjemnością powitałem myśl założenia „Tygodnika rolniczego“ i pierwsze numera pisemka, które i układem swoim i formatem i wiadomościami w niem zawartemi odpowiada zupełnie potrzebie rolników naszego kraju, a daje sposobność wielu gospodarzom podzielenia się doświadczeniami, spostrzeżeniami, zażaleniami, z tą przecież dość liczną publicznością rolniczą, która myśli, czyta i pracuje z zamiłowaniem w swoim zawodzie. Nomen est omen i doprawdy warto się zastanowić, czy w tem wyrażeniu „zawód rolniczy“ nie mieści się przepowiednia tylu zawodów, których nie zawsze z własnej winy w zawodzie naszym doznajemy.

Dla mnie charakterystyczną wskazówką naszego położenia rolniczego są łamy „Tygodnika“ odkąd zaczął wychodzić. Opisów doświadczeń zrobionych, prób przedsięwziętych, rezultatów osiągniętych — jak dotąd, mało. Ale za to przebija się życzeń wiele zupełnie usprawiedliwionych i żalu do władz wiele i to zupełnie słusznego. Ja nie od dziś twierdzę, że podobnej obojętności władz na potrzeby rolnictwa jak u nas, nie ma w żadnym kraju w cywilizowanej Europie. Do tego przedmiotu, jak długo „Tygodnik“ wychodzić będzie, nie raz mi przyjdzie wrócić pod różnemi postaciami, jak długo piórem władać potrafię. Na obecną chwilę pragnę poruszyć jednę sprawę, która ze względu na klimatyczne i fizyologiczne stosunki Galicyi wydaje mi się pierwszorzędnej wagi i piekącej natury, to jest na sposób w jaki się niszczenie lasów w górach zachodniej części naszego kraju odbywa.

Że lasy właściciele bez żadnego prawidłowego gospodarstwa tną i niszczą, to aż nadto wiadome, ale co mało mniej wiadome i co podobno dopiero od niedawnego czasu w naszych górach się zagnieździło, to jest wyzyskiwanie powierzchni z pod wyciętego lasu pozostałej.

Rzecz się odbywa w sposób następujący: sprzedaje się las kupcowi z obowiązkiem wycięcia i uprzątnienia sprzedanej przestrzeni do lat dwóch lub trzech; kupiec, naturalnie rodak mojżeszowego wyznania, tnie gdzie łatwiejszy wywóz i lepszy towar, a mając oddany sobie las na lat trzy, wyciąwszy pewną parcelę, wpada na pomysł wyzyskania przestrzeni z drzewa ogołoconej. Wynajmuje ją więc chłopom za czynszem wynoszącym w pierwszym roku 10—12 złr. z morga, w drugim 8—10 złr., w trzecim 4—6 złr. Chłopi korzenie wykopują karczówkami, palą na miejscu trzaski, igle, mniejsze gałęzie i na tak pokopanej i wypalanej powierzchni sieją w pierwszym roku żyto, w drugim także żyto, w trzecim owies, a w czwartym, jeżeli się uda jeszcze owies; w tym ostatnim roku już właściciel oczywiście czynsz dzierżawczy pobiera. Owoc takiej gospodarki jest ten, że spalone zostają wszelkie zarodki drzewne, które po wycięciu starego lasu w tak wielkiej ilości w odwiecznym humusie pod cieniem drzew się ukrywają; las, który po wycięciu, bez uprawy byłby sam odrósł, po wypaleniu powierzchni odróść nie może; puszcza się na tej wyjałowionej powierzchni iwa, osika co najwięcej brzezina, tak szkodliwe dla lasu prawidłowo uprawianego, a następnie na dobitkę wypuszcza się parcelę leśną jako pastwisko chłopom, którzy płacą po 2 złr. od sztuki bydła lub wartość tę odrabiają do żniwa. Rzecz prosta, że o odroście lasu na przestrzeni w ten sposób wyzyskanej mowy już być niemoże, chyba jeżeli przypadkiem majątek zmieni właściciela, który z wielkim nakładem i trudem założy szkółki i z ręki zalesia wyjałowioną powierzchnię.

Istnieją przepisy o dewastacyi lasów; gdy się zapytać w namiestnictwie dla czego nie są przestrzegane, odpowiadają, że brak w Galicyi organów leśnych przy starostwach dotkliwie czuć się daje, i że personał trzykroć liczniejszy, jak obecny, ledwieby wystarczył na dopilnowanie przepisów obowiązujących. Więc jaka na to rada? a radzić trzeba, bo stosunki klimatyczne kraju naszego pogorszają się z roku na rok dzięki zniszczeniu lasów, a w skutek gospodarki wyżej opisanej nadzieja niknie, by wycięte przestrzenie zalesione napowrót zostały. Przedewszystkiem powinny wziąść tę kwestyę pod rozwagę towarzystwa rolnicze okręgowe i postanowić ją jako obowiązek obywatelski dla swych członków, aby wzajemną kontrolą zapobiegali podobnemu barbaryńskiemu traktowaniu leśnej powierzchni; następnie zaś potrzeba, aby rady powiatowe, towarzystwa rolnicze okręgowe i centralne towarzystwo gospodarskie nie ustawały nękać petycyami namiestnictwo i ministerstwo rolnictwa o przedsięwzięcie środków zaradczych a skutecznych. Środkami zaradczemi są zaś mojem zdaniem, powiększenie liczby organów rządowych, mających wykonywać opiekę nad lasami; skutecznemi zaś tylko mogą być same rozporządzenia dla władz niższych wykonywujących kontrolę i nieubłagane karanie właścicieli, prowadzących taką niszczącą gospodarkę w swych lasach.

O cukrowniach.

A. L.

Słynny Liebig powiedział, że ilość spotrzebowanego w jakim kraju mydła świadczy o stopniu tegoż cywilizacyi, a to samo powiedzieć można o cukrze, który w miarę postępującej kultury i wzmagającego się dobrobytu zużywa się wraz z swymi wyrobami przez ogół do tego stopnia, że dzisiaj już nie tylko po całej Europie, ale daleko po za jej granice do Azyi i Afryki, w znacznych partyach się rozchodzi.

Dawniej wyrabiano cukier tylko w krajach zamorskich na 7-miu koloniach i to z trzciny cukrowej; dopiero w połowie zeszłego wieku wykryli niemieccy chemicy znaczną zawartość cukru także w burakach, w miarę czego z polecenia rządu przedsięwzięte doświadczenia, doprowadziły do bardzo pomyślnych rezultatów, a w skutek systemu kontynentalnego, który Napoleon I. w r. 1806 zaprowadził, musiał cukier kolonialny coraz bardziej ustępować cukrowi krajowemu, który pominąwszy inne korzyści, zaleca się łatwością krystalizacyi, podczas gdy cukier kolonialny w skutek niesprzyjającego klimatu nie krystalizuje się należycie i dla tego jako surowy, nieczysty materyał do Anglii przychodzi, gdzie go dopiero z nie małym dla kupców angielskich zyskiem, wyrabiają w rafineryach na czysty, do użytku przydatny towar.

W braku znajomości wszystkich czynników na zyskowną produkcyą buraków i cukru z nich oddziaływających, nie łatwą była pierwsza walka cukru kontynentalnego z cukrem kolonialnym, aż dopiero w czwartym dziesiątku tego stulecia, dzięki usilnym staraniom mężów nauki i praktyki, zaczął się przemysł cukrowniczy tak szybkim krokiem w Europie rozwijać, że już nieomal całkiem wyrugował z niej cukier obcy i że już mało dzisiaj znachodzimy krajów, gdzieby tenże nie kwitnął lub nie zakwitł, chyba że klimat absolutnie temu się sprzeciwia.

Ponieważ przemysł cukrowniczy kwitnie i miejscami aż do szału pobudza przedsiębiorstwo w bardzo różnych warunkach geologicznych i klimatycznych, nie ma wątpliwości, że i Galicya przy dobrej woli i zrozumieniu rzeczy, mogłaby z błogich skutków przemysłu tego korzystać, dla czego nie od rzeczy może będzie przedstawić choć w krótkim, z doświadczenia zaczerpniętym zarysie, cały przebieg przedsiębiostwa cukrowniczego.

I.

O ziemi i jej uprawie.

Buraki udają się najlepiej na ciepłym czarnobrunatnym, nieco wapna zawierającym, głęboko wytrzymującym czarnoziemiu, tudzież na gruntach napływowych t. z. żóławskich z przepuszczalnem podglebiem, w niezbyt nizkiem na podmoknięcie nie wystawionem położeniu; wszakże liczne doświadczenia stwierdziły, że i mniej z natury uposażone ziemie, jako to grunta rędzinne zatem piaszczysto-gliniaste, o grubej glebie z przepuszczalnym spodem, byle nie zbyt zimne, sprzyjają przy właściwej kulturze najzupełniej zyskownej uprawie buraków, i przypatrując się n. p. licznym i stosonkowo dość rozległym plantacyom księstwa Poznańskiego, przychodzimy do przekonania, że chyba tylko zbyt ścisłe i nieprzepuszczalne z jednej, a zbyt jałowe, luźne, piaszczyste i murszaste grunta z drugiej strony, pod buraki się nie nadają. Zresztą, częstokroć i ziemie ścisłe, a tem samem zimne, względnie mokre, dadzą się nie trudno za pomocą osuszenia, mianowicie osączkowania jakoż i nawożenia piaskiem, ziemią pruchnianą lub mułem odkwaszonym i t. p. naprawić, a co do ziem lżejszych w stosunku do cięższych urodzajniejszych t. z. pszenicznych, to o ile pierwsze mniejszy plon wydają, o tyle buraki są z nich lepsze t. j. większy procent cukru zawierające i o tyle są pewniejsze w razie długo trwających deszczów, jak oto rok teraźniejszy dał tego dowody. W miarę tego znachodzimy nawet na miejscach nad poziom dość znacznie w kształcie pagórków się wznoszących, wcale pokaźne plantacye buraków.

Według tego, jak buraki przypadają po ugorze lub po jakim przedpłodzie n. p. pszenicy, podoruje się ugór w zwykłym czasie; ściernisko zaś natychmiast po sprzęcie, i to jak najmielej, by korzystać z nagromadzonego azotu na powierzehni i nie dać tejże zaschnąć, a gdy skiby skruszały, bronuje się i czeka aż do odleżenia, względnie przepuszczenia się chwastami. Potem przystępuje się do głównej orki czyli odwrotu, właściwą uprawę stanowiącego. Tę uskutecznia się albo zwyczajnym pługiem, głęboko się w ziemię zapuszczającym n. p. amerykańskim, w księstwie Poznańskiem t. z. ruchadłem amerykańsko-wrzesińskiem, a za niem w tę samą bruzdę puszcza się zgłębiacz tak, żeby pług dosięgnął około 17—18 ctm., a zgłębiacz 7—8 ctm. głębokości, zatem aby ziemia najmniej 25 ctm. wzruszoną została. Zamiast zgłębiacza, można użyć drugiego pługa z wązką łopatą, odejmując mu odkładnią, aby się mógł głęboko zaryć, a nie wyrzucał ziemi jałowej na wierzch. Zamiast tak skombinowanej manipulacyi można tę uprawę od razu jednym, umyślnie do tego zbudowanym pługiem a raczej narzędziem wykonać, używając do zaprzęgu 4-rech silnych koni, lub jeszcze lepiej wołów, które to ostatnie spokojniejszym chodem swoim, przyczyniają się do wyorania skib o równiejszej podeszwie. W każdym razie tak przy podorze, jak przy odwrocie winny być skiby jednostajne, równe i jak najdrobniejsze, jeżeli uprawa ma być racyonalną.

Póki rola nie jest w wysokiej kulturze, nie doznawała dawniej już głębszej uprawy, to zalecają się pierwsze dwa sposoby orki jako pewniejsze, gdyż nie dobywa się jałowej ziemi na powierzchnią; przy powtórnej zaś uprawie na tem samem miejscu, zaleca się uprawa jednem narzędziem od razu, jako jednostajniejsza i lepiej całą warstwę ornej ziemi wzruszająca i mieszająca.

Po tak dokonanym odwrocie pozostawia się ziemię w spokoju aż do wiosny, tylko trzeba przed zimą dać uważnie przegony, aby na wiosnę woda nigdzie się nie zatrzymywała i nie podsiąkała, coby bardzo szkodliwie na przyszłość działało.

Co się tyczy wykończenia uprawy z wiosny, to trzeba rozróżnić ziemie cięższe od lżejszych. Pierwsze, jako więcej sklęsłe i wilgoć zatrzymujące, można do-

brze po poprzedniem zbronowaniu wzruszyć, przejeżdżając głęboko ryjącemi kultywatorami lub radłami, ażeby się najspieszniej ogrzały; drugie zaś należy tylko po wierzchu bronami lub innemi narzędziami wzruszyć, aby ich nie pozbawić zimowej, na później tyle im potrzebnej wilgoci.

Gdy wiosna jest suchą, dobrze jest powierzchnią powałować, aby się ziemia spieszniej przepuściła, w miarę czego włoczką siew porzedzającą, zniszczyłoby się naprzód znaczną ilość chwastów. Na ziemiach gliniastych, do wytwarzania się brył i grudek na powierzchni skłonnych, roztrąca się grudki najlepiej za pomocą nieco większej i cięższej belki jak od bron „szlufem“ zwanej, przyczepionej za pomocą odpowiednio długich postronków lub łańcuszków do orczyka, do którego koń jest zaprzężony. Dla lepszej skuteczności można z tą belką jeszcze drugą taką w tyle za pomocą łańcuszków połączyć. Manipulacya taka ułatwia później sadzenie i wschodzenie nasienia burakowego.

II.

Czas i sposób sadzenia, pielęgnowanie, wybieranie, odstawa.

Po dokładnem uprawieniu ziemi, gdy ta dostatecznie została ogrzaną, co w miarę powietrza i innych warunków pomiędzy 15-tym Kwietnia a 15-tym Maja następuje, rozpoczyna się sadzenie, które się może odbywać albo na równej, płaskiej, albo w radlanki czyli grzbiety ułożonej ziemi. Jeżeli ziemia w wysokiej kulturze, w miarę czego nie ma obawy o zbyteczny zarost chwastami, tudzież o uleganie później szkodliwym wpływom zimna i deszczu, to zaleca się sadzenie płaskie, czyli sianie nasienia w rzędy za pomocą odnośnych siewników. Odległość rzędów wynosi zwykle 40—45 ctm., nasienie zaś w rzędach pada jedno przy drugiem. Zaleca się przytem wałowanie roli ciężkim wałkiem tak przed siewem, jako i tuż po siewie, w celu usposobienia jej do lepszego przyjęcia ziarna i dalszego tegoż rozwoju, również i dla łatwiejszego wnikania powietrza. Sposób ten zaleca się regularniejszem pokrywaniem ziarna, do równej głębokości, w miarę tego równiejszem czyli równoczesnem wschodzeniem, brakiem miejsc próżnych, i wprawdzie większą potrzebą ziarna do sadzenia, ale za to, co rzecz wielkiej wagi, znacznem oszczędzeniem rąk ludzkich, w tym czasie do innych robót niezbędnych.

W braku wszakże tak pomyślnych warunków, jakeśmy je co tylko przedstawili, zaleca się sadzenie buraków w radlanki, czyli na grzebieniach takowych w tej samej; co poprzednio, rzędów odległości w rzędach samych zaś kłaść ziarno ręką w odstępach 15—20 ctm. i naciskając, po każdem ile możności 2—3 ctm. głębokiem wsadzeniu, ziemię mocno ręką. Gdy czas suchy, zaleca się grzbiety radlanek przed sadzeniem ziarna także powałować, ale lekkim wałkiem. W każde miejsce nie kładzie się jednego tylko, lecz najmniej 3—5 ziarnek a to nie tylko dla pewniejszego wschodzenia, ale też dla tego, że przy procesie kiełkowania i dalszym rozwoju wytwarza się z większej ilości roślinek stosunkowo więcej ciepła, co wpływa pomyślnie na całą pierwszą wegatacyą. Sposób ten przedstawia pewne korzyści, jako to oszczędzenie blizko połowy ziarna, ułatwienie początkowego plewienia i obradlania z powodu wyżej leżących roślinek i wystawienia ich na wpływ powietrza i światła, a nadto w miarę wyniesienia grzebieni nad poziom, wytwarza się dla buraków g ł ę b s z ą warstwę rodzajną. Natomiast nie da się siew, choćby przez zręczne kobiety, ręką czy łyżką wykonany, dość dokładnie uskutecznić, w miarę czego powstają próżne miejsca, a wiadomą jest rzeczą, że p ó ź n i e j s z e d o s a d z e n i e w y s a d k ó w na nic się nie przyda. Wprawdzie istnieje także siewnik do siania ziarna na radlonkach, ale za mało jest dotąd wydoskonalonym, aby go ze skutkiem zastosować.

Moczenie ziarna w celu przyspieszenia kiełkowania nie okazało się skutecznem; powoduje ono bowiem przedwczesne zagrzewanie się i ledwie widoczne kiełkowanie ziarna, w miarę czego drobniutkie kiełki utrącają się przy sadzeniu i całe ziarno się zniszczy. Kupkowe sadzenie wymaga 15—20 kilgr., rzędowe do 30 kilgr. ziarna na hektar.

Przy pielęgnowaniu młodych roślin po wysadzeniu, zaleca się szczególna uwaga na to, żeby chwasty nigdy nie zarosły, względnie nie przerosły buraków, inaczej strata zachodzi nie do powetowania. Przy sadzeniu w radlanki można robotę rychło i śmielej rozpocząć, gracując pomiędzy grzbietami, a następnie chwasty pomiędzy roślinkami wzdłuż wyszczerkujące, ręką wyrywając; chwasty w swym zarodku, nim się jeszcze wyraźnie na powierzchni ukazały zniszczone, nie łatwo już później odrosnąć mogą, dla czego p i e r w s z e w c z e s n e p l e w i e n i e czyli o c z y s z c z e n i e ziemi, stanowi p o d s t a w ę p o m y ś l n o ś c i p l a n t a c y i.

Co u sadzenia w radlanki znaczą grzbiety, to przy siewie rzędowym znaczą ślady, po których siewnik przeszedł, które w razie, gdy wałek ciężki po siewie przeszedł, tem wyraźniej występują. W miarę tego, nim jeszcze buraki wschodzą lub gdy ledwie tu i owdzie się ukazują, można już pierwsze okopanie pomiędzy rzędami rozpocząć, a wzruszenie takie ziemi ułatwiające przystęp powietrzu, wpływa bardzo korzystnie na szybki rozwój młodych roślinek tak, że po drugiem, łatwiejszem już do wykonania oplewieniu, względnie okopaniu, zwykle już do grubości 3—5 milim., odrosną i można przystąpić do przerywania. Przerywanie to, jedna z najnudniejszych robót, odbywa się na radlankach tylko ręką i wprawdzie w ten sposób, że wybrawszy jednę z często bardzo licznych roślinek najsilniejszą, przytrzymuje się ją mocno lewą ręką w ziemi, prawą zaś ostrożnie się resztę, jako niepo-

trzebną wyrywa, a pozostałą mocno ziemią znów obciska. Podobnie postępuje się przy płaskiem sadzeniu, tylko przerzedza się poprzednio zwarte rzędy za pomocą kopaczek tak, żeby tylko na 15—20 cmtr. pozostały krzaki, które się następnie do reszty, jak poprzednio, przerywa. Z powodu przykrości, jaką ciągłe nachylanie się przy tej robocie, t. j. przy przerywaniu, ludziom dorosłym sprawia, można brać do tego dzieci ze szkół, które po pewnej wprawie bardzo dobrze czynność całą wykonywują.

Po dokonanym przerwaniu należy się plantacyi pewien spoczynek, na 1 do 2 tygodni, poczem w miarę potrzeby znów wypada obradlić, oplewić, a względnie okopać. Na tem kończy się zwykle pielęgnowanie plantacyi, gdyż buraki rozrastają się szybko w liście, a te tłumią wszelkie chwasty lub czynią je nieszkodliwemi.

Wskazaliśmy już sposób sadzenia nasienia a nie wspomnieliśmy o drodze, na której się do niego przychodzi. Opisać cały sposób plantacyi buraków na nasienie, przechodziłoby zakres naszej pracy, tutaj tylko wspominamy, że burak cukrowy nie jest niczem innem, jak sztucznie wychodowaną odmianą zwyczajnego buraka, przy czem zależy, aby przy ile możności, znacznej objętości, względnie ciężkości, zawierał stosonkowo też jak najwięcej cukru czyli innemi słowy, aby zadowolnił ile możności, zarazem plantatora, jak przedsiębiorcę cukrownictwa. Zadania tego podjęli się najpierw Francuzi, a pomiędzy nimi rozgłośny na tem polu Vilmorin, który wszakże przedewszystkiem dbając o najwyższą zawartość cukru, zdegenerował swe buraki w innych kierunkach tak, że dopiero przez umiejętne krzyżowanie tychże z innymi gatunkami, powstały później i istnieją obecnie plantacye nasienia; które za równo plantatora, jak fabrykanta zadowolnić są w stanie. Istnieją one na wielkie rozmiary nie tylko już we Francyi, ale i w państwie Niemieckiem i t. d. jako też w obrębie dawnego Król. Polskiego. Plantancye takie na Szląsku są dowodem, że i sąsiednia Galicya mieć by je mogła i znaczne ztąd ciągnąć zyski. Pragnących bliższej w tym względzie informacyi odsyłamy do konkursowej pracy p. Fr. Gawrońskiego z Szarapanówki, jako i do obszernego i ciekawego sprawozdania p. Z. Fudakowskiego, które tenże po odbytej podróży po Francyi umieścił w gazecie roln. Warszawskiej. Tutaj zaznaczamy tylko, że hektar wydaje nasienia 40 — 60, w przecięciu zatem 50 cent., licząc zaś kilogr. po 50 fg. wypadnie na cent. 50×50= 2500 fg. 25 mk.; za zbiór z 1 hektara zatem 50× 25=1250 mrk.

Czas dojrzewania buraków przypada u nas zwykle od drugiej połowy Września aż do połowy Października odnośnie do rychlejszego lub późniejszego sadzenia i własności gruntu, a poznaje się dojrzałość po zmieniającej się barwie liści z ciemno-zielonego na żółtawo-zielony blady kolor.

Wybieranie odbywa się albo za pomocą długich wązkich rydli, albo też osobno ku temu zbudowanych pługów. Wyjęte z roli buraki obrywa się natychmiast z liścia i układa się w małe kopczyki n. p. 5 do 15 hektolitrów obejmujące, i okrywa się bezpośrednio cienką warstwą ziemi. Tym sposobem nie ma żadnej straty, gdyż burak idąc z ziemi wprost w ziemię, przyciąga z tejże znów wilgoć, którą w chwili dojrzewania utracił, a ta wynosi 5—6% wagi.

Z tych kopców czyli kopczyków najlepiej jest zaraz wprost buraki do fabryki odstawić, po należytem ich oczyszczeniu, jako i oderznięciu zdrzewniałych części głowy czyli grubszego końca, przy czem nie winno się zbytecznie skąpić, gdyż fabryka odliczy procent w miarę za słabo odciętych głów, podczas gdy niedostatecznie odcięte części, zamiast zostać w fabryce bez użytku, mogłyby być zużyte korzystnie na karmę dla bydła. Odstawienie zaś bez zwłoki do fabryki zaleca się z powodu dłuższych jeszcze i pogodniejszych dni, tudzież lepszych dróg, jako i obejścia się bez formalnego zakopcowania buraków na zimę i mozolnego później odkrywania ich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kilka słów o uprawie ziemniaków.

Przed kilku latami zrobiłem małą wycieczkę do Szląska pruskiego w celu zakupna buchaja dla mojej obory i dla odświeżenia wiadomości gospodarskich. Zwiedzając różne gospodarstwa, dotarłem w końcu do dóbr hr. Tile-Windler. Administrator tych dóbr bardzo inteligentny gospodarz, przyjął mnie gościnnie, a obwożąc mnie po głównych folwarkach, pokazał polne gospodarstwo, maszyny, narzędzia i obory zarodowe.

W krótkiej tej podróży skorzystałem wiele, prawdziwie więcej, aniżeli z kilkomiesięcznego wykładu w akademii rolniczej, gdzie się zdobywa dużo wiedzy opartej na teoryi, która później w zastosowaniu, często dużo kosztuje. Tam zaś widziałem rzeczy przedstawione doświadczeniem.

Objeżdżając pola uderzyła mnie uprawa ziemniaków. Rok ten był bowiem z wiosną bardzo mokry; ziemniaki pomimo to były nadzwyczajnie piękne, czyste i wolne od wszelkiego chwastu, a tak bujne, że mnie w podziwienie wprawiały.

Prosiłem więc uprzejmego gospodarza, ażeby mnie objaśnił, w jaki sposób uprawia ziemniaki.

Wiadomości powzięte zastosowałem w roku następnym u siebie z bardzo dobrym skutkiem; a choć to już rzecz nie nowa, dzielę się przy nadchodzącej wiośnie z mymi bliższymi i dalszymi sąsiadami. Zape-

wniam z góry, że choć tego rodzaju uprawa zmudna i dość kosztowna, mimo to sowicie się opłaca, gdyż co najmniej w normalnym roku od 15 do 25% podnosi plony, czyści rolę i przysposabia ją bardzo korzystnie dla następnych plonów.

Ziemniaki dosyć grubo krajane sadzę pod marker, na 8 cali jeden od drugiego. Rządek zaś od rządka odległy na cali 20 do 22. Tak sadzone ziemniaki przykrywam obsypywaczem przez co osiąga się proste rzędy i płytkie przykrycie, co jest niezmiernie ważne, gdyż promienie słońca prędzej rozgrzewają sadzonki, przez co ziemniaki szybko kiełkują.

Po upływie kilku tygodni, kiedy ziemniaki silne kły puściły, walcuję na podłuż drewnianym walcem tak, ażeby grzbiet rządka spłaszczył się zupełnie i umożebnił utrzymanie się świeżej ziemi, którą zaraz przez silne oboranie na nowo na tę platformę narzucam. Ziemniaki przykryte ponownie ziemią zakorzeniają się silniej, czując nad sobą nową przeszkodę do zwalczenia.

Po upływie 8 do 14 dni, co zależy od sprzyjającej lub nie sprzyjającej pogody, kiedy zgarnąwszy nowo narzuconą ziemię, dotrzegę, że na zwalcowanej platformie wszystkie chwasty, a przedewszystkiem młody pszonak już zżółkł; bronuję natenczas lekkiemi bronami na podłuż rzędów.

Tym jedynie sposobem, bez użycia rąk jest możebne zniszczenie wszystkich chwastów, które tak chętnie rozgoszczają się na grzbietach rzędów, a które szczególnie przy mokrej wiośnie zagłuszają ziemniaki i rabują siłę nawozu.

W dalszym ciągu, z wyjątkiem podskibowców zachowuję już ogólnie znany przebieg roboty; a mianowicie: kiedy ziemniaki już równo zeszły i wyrządkowały się, oboruję małym płużkiem (plewiaczem), następnie dużym płużkiem, tak zwanym „radłowskim", za którym chodzi chłopiec i odkrywa przysypaną nać.

Zaś od chwili zawalcowania aż do pierwszego obsypania, wjeżdżam podskibowcem hochencheimskim, który wchodzi między rzędy w ziemię do głębokości 16 do 20 cali, łamie grobelki, porusza niemi jak gdyby klawiszami i tym sposobem umożebnia przystęp powietrza w podglebiu, ułatwia spływ nadmiernej wilgoci i dostarcza miljonom drobnych korzonków nowego pokarmu z nieznanego świata. (?)

Zmudną tę robotę prowadzę tak długo, dopóki mogę. Nie zawsze jednak zdołałem wykończyć wszystkich pól dla braku siły pociągowej lub nie sprzyjającej pory.

Dostrzegłem wybitną różnicę nie tylko w ziemniakach, ale i w następnych plonach — na polach przeoranych podskibowcem, a temi które dla braku czasu przeorane nie były. Z wiosną zaś ziemniaczyska przeorane podskibowcem znacznie wcześniej obsychają co także nie jest bez znaczenia.

Stanisław Homolacs.

O Sowie.

Wyczytawszy w Nr. 9 „Tygodnika" wzmiankę w „rozmaitościach" o sowie, w którym autor dowodzi jej nadzwyczajnej pożyteczności przez tępienie myszy i podaje nawet sposób, jak do rozmnażania się tego pożytecznego ptaka dopomódz — spieszę ostudzić zapał, pragnących iść za przykładem autora i opowiem tu fakta, nie zachęcające wcale do rozmnażania sowy.

W Zadwórzu zaczęły nadzwyczajnie ginąć chowane gołębie. Rozumie się, że każdy uznał jastrzębia, jako winowajcę — urządzono zatem na gumnie potrzask*) i umieszczono białego gołębia na ponętę. Zaraz nazajutrz złapała się sowa, drugiego dnia znowu sowa, trzeciego to samo; słowem, w przeciągu jednego lata złapało się sów 25, przezornych jastrzębi tylko 3.

Następnego roku potrzask nie był do użytku, bo siatka zgniła, nikt nie pomyślał zaraz o zrobieniu nowej i gołębie znowu ginąć poczęły. Wtenczas stelmach dworski wpadł na pomysł i nad wszystkimi równorzędnymi otworami gołębnika porobił klapy z desek na zawiasach i tak urządził, że za pociągnięciem sznurka wszystkie otwory naraz się zamykały i gołębie w nocy mogły już być bezpieczne.

Pewnego dnia z wieczora zauważył stelmach przed zamknięciem gołębnika, że do jednego z otworów wpadła sowa, pospieszył tedy spuścić klapy i wyszedłszy po drabinie wyciągnął z otworu sowę, wcale nie większą od gołębia. Czatował odtąd często wieczór i często w ten sposób sowy łapał.

Nie idzie mi tu o gołębie, które uważam także jako szkodniki, robiące spustoszenia w zasiewach i których w gospodarstwie cierpieć nie należy, lecz chodzi mi o udowodnienie, że sowa żywiąc się myszami, żywi się także i ptactwem. Miałem na to dowód w Mogilanach, gdzie było wiele sów, to też zaledwo pokazał się słowik w ogrodzie — zaraz postarały się oto, aby więcej nie śpiewał. Wieczór nieborak wywodził jeszcze swą miłosną piosnkę, nazajutrz pod drzewem kupka rozrzuconego pierza świadczyła tylko o rozegranej w nocy tragedyi. Twierdzę zaś, że sprawcą była sowa, bo raz na własne oczy widziałem, jak słowika porwała.

Widziałem również nieraz wieczorem, jak sowa na starej lipie, w której dziurach mieściły się różne ptaszki wybierała je stamtąd i wcale się temu nie dziwię, że woli łup większy i do zdobycia łatwiejszy.

Jest to zresztą tak naturalnem, że żadne zwierzę jednym pokarmem się nie żywi, tylko szuka pewnych w nim odmian i różnego smaku, że każdy racyę mi przyzna. Wszakże lis także je myszy i zwabić go nawet

*) Potrzask taki był na wystawie w Przemyślu 1882 pod nazwą: „klatka do łapania ptactwa drapieżnego", a wystawiło go leśnictwo ks. Adama Lubomirskiego.

można głos myszy naśladując, mimo to za szkodnika uważanym być musi, bo zająca, kuropatwę, gęś lub kurę bardziej lubi. Jastrzębie także często myszy łowią, nikomu jednak nawet przez myśl nie przejdzie, aby je rozmnażał, bo obok myszy żywią się wszystkiem, co im w szpony wpadnie. Tak samo sowa robi sobie potrawkę z myszy, a pieczyste z gołębia lub innego ptaszka.

Przekonałem się naocznie, że sowa i padliną nie gardzi. Pewnego dnia szedłem przez las, naraz przedemną z ziemi zerwała się sowa i usiadła na pobliskiej sośnie. Strzeliłem, sowa z łopotem spadła. Ciekawy co sowa w dzień biały może robić na ziemi? — poszedłem do miejsca, zkąd się zerwała i zobaczyłem szczątki zająca i mnóstwo nadartej tużycy. Zając nie był świeży, więc nie chcąc sowy zbyt obwiniać przypuszczam, że zginął z postrzału — nie dawno bowiem było polowanie. Że to było zaś w dzień, tłumaczę sobie tem, że w nocy musiała go sowa napotkać, a zasmakowawszy nie mogła się od niego oderwać. Różne robiłem nad sową spostrzeżenia i na ich mocy uważam sowę za zwierzę drapieżne, mięsożerne, żywiące się każdem zwierzęciem, które złowić potrafi; dlatego nie radzę nikomu jej rozmnażać. Sowa nie będzie mu nigdy o tyle wdzięczną, aby tylko same myszy łowiła, a ponieważ żeruje głównie w nocy, tem niebezpieczniejszą jest dla ptaków, które z nocnej porywa pościeli. S. K.

KORESPONDENCYE.

Przestroga. W Nrze 5 „Tygodnika rolniczego“ czytałem ogłoszenie składu machin i narzędzi rolniczych pp. Józefa i Alfreda von Hohenblum-Simic w Wiedniu — Ungargasse Nr. 59. W tem ogłoszeniu między innemi narzędziami zachwalano także grabie ze szwedzkiej stali, do siana i liści; grabie amerykańskie do łąk i osełkę do nożów sieczkarnianych, która ma ostrzyć noże bez odejmowania ich.

Sprowadziłem na podstawie tego ogłoszenia czworo grabi za 4 złr. i jednę osełkę za 3 złr. — Jestem zupełnie niezadowolonym z tych narzędzi, ponieważ grabie są słabe, jakby z blachy robione, osełka zaś, wcale nożów nie ostrzy.

O tym moim zawodzie i daremnym wydatku uwiadamiam innych gospodarzy. A. S.

Wiadomości literackie.

Rozprawa o ważności hodowli drobiu p. Adolfa Bachnera, znanego hodowcy drobiu, opuściła prasę w formie osobnej odbitki ze szpalt „Gazety Rolniczej“.

Zebrawszy obszerny statystyczny materyał, autor udowadnia, że nie tylko zachód Europy, ale nawet sąsiednie państwo niemieckie własną produkcyą nie pokrywają potrzeb konsumpcyi i słusznie w skutek tego twierdzi, że dla wywozu z naszego kraju produktu tego inwentarza, przedstawiają się widoki korzystne.

W rozdziale V. podaje autor w streszczeniu warunki i zasady racyonalnej hodowli drobiu, zapowiadając w końcu treściwie opracowane dziełko dotyczące tejże. Przy praktycznej znajomości przedmiotu i doświadczeniu autora, opierającym się na długoletniej ścisłej obserwacyi swych pupilów, możemy oczekiwać praktycznych i pożytycznzch skazówek z jego pióra, a pragnąć tylko musimy, aby urzeczywistnienie obietnicy w krótkim czasie nastąpiło.

Z Hodowcy Nr. 9 z r. b.

Rozmaitości.

Ministeryum wiedeńskie zatwierdziło jako zakłady krajowe, szkoły rolnicze w Horodence i Jagielnicy, z oddaniem ich pod kierunek Wydziału krajowego i z zapomogą skarbową jednorazową 22.000 złr. rocznie na każdy zakład.

Napój wzmacniający dla kur, zalecamy przez czasopismo angielskie „Country Gentleman“, przygotowuje się w następujący sposób: trzy strączki pieprzu kajeńskiego (dostać go można w każdej aptece) utłuc i zaparzyć dwiema kwartami wrzącej wody. Odwar ten rozcieńczyć jeszcze w 6 kwartach wody i dawać następnie ptactwu za napój, który szczególne usługi oddaje w jesieni, ponieważ chroni od łatwego przeziębienia się. Wogóle zaś napój ten skutecznie ma wpływać na niesienie się kur i na szybki rozwój młodych kurcząt.

Z Hodowcy Nr. 9 z r. b.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. M. Z. w R. p. Kolb. Tygodnik WPanu posyłany bywa, jeżeli nie doszedł, to wina poczty; prosimy o podanie numerów WPanu brakujących, a prześlemy je.

P. A. S. w Szcz. Nadesłany artykuł umieścimy w Nr. 13 do Nr. 12 już nadszedł za późno.

Treść.

Nadesłane.

OGŁOSZENIA.

NASIENIE LEŚNE

taniej, jak we wszystkich handlach krajowych, przeseła na koszt za zaliczką kolejową, leśnictwo Zassów pod Czarną. Nasienie sosny złr. 1·58, modrzewia 86 ct., świerka 48 ct. za funt. **Sadzonki sosnowe** przeseła się opłatnie po 90 ct. za tysiąc sztuk na wszystkie stacye kolei galicyjskich; najmniejsza przesyłka 6.000 sztuk.

W skarbie Wielkiej wsi

o. p. Wojnicz,

jest do nabycia:

Nasienia koniczyny czerwonej sprowadzonej z Podola (wolnego od kanianki) 2 cet. m.

Nasienia tymotki własnej produkcyi około 10 cet. m.

Dwa młode konie gniade 15-tej miary czteroletnie (jukiery), własnego chowu. (1-1)

ZAKŁAD OGRODNICZY

w Grybowie (2-3)

(Stacya kolei Tarnowsko - Leluchowskiej)

Poleca swój bogaty zbiór roślin cebulkowatych i bulwiastych, cieplarnianych, pokojowych i gruntowych, które obecnie sadzić należy jak: Amaryllisy w 20 odmianach, Lilium speciosum (Japonicum) w 3ch odmianach, Lilium auratum, Gloxinje w 80 odmianach, Begonje bulwiaste w 40 odmianach, Gessnerja, Naegelja, Hyacinthus candicans, Gladiolusy w 100 odmianach, Ranunculus, Anemony, Georginije w 200 odmianach i t. d. Dalej rośliny trwałe gruntowe (Pereunes) w przeszło 200 gatunkach. Rośliny liściaste do klombów dywanowych w przeszło 30 najpiękniejszych gatunkach. — Truskawki w najlepszych 26 odmianach. — Ceny nadzwyczaj umiarkowane. Cenniki wysełają się na żądanie franco.

Zarząd ekonomiczny dóbr Więckowice

o. p. Wojnicz ma na sprzedaż loco Bogumiłowice z workiem:

1) Pszenicę jarą	po 12·40	za ct. m.
2) Jęczmień morawski	„ 10·—	„ „ „
3) Owies węgierski	„ 5 40	„ „ „
4) Owies irlandzki	„ 6·—	„ „ „
5) Owies prosty	„ 5·20	„ „ „

Loco Więckowice (bez odstawy) o 10 cnt taniej

(1-1) bez odstawy i worka o 50 „ „

Handel nasion gospodarczych W. Döllera

w Kołomyi zaleca: (6-10)

Koniczynę czerwoną Podolską (bez kanianki)	100 kil.	po 50—70	zlr.
Koniczynę białą	100 kil.	po 110	zlr.
Raigras oryginalny angielski	100 „	„ 30	„
Raigras włoski	100 „	„ 36	„
Trawę miodową (korzec 4 zlr.)	100 „	„ 22	„
Tymotkę	100 „	„ 32	„

I inne specyalności jak: owies z Kalifornii, kapustę Podolską i t. p. Cenniki na żądanie franco się wysyła.

Holenderska karma dla cieląt. (1-6)

Znakomity i niezbędny środek w chodowli bydła, uznany przez wszystkie powagi weterynarskie, odznaczony wieloma medalami na różnych wystawach zagranicznych, a mianowicie w krajach, w których chów bydła rasowego wysoko rozwinięty, jak w Holandyi, Szwajcaryi, Anglii i wielu innych, **wzmacnia budowę całego organizmu, nadaje silny rozrost szkieletu, i oddziaływa w wysokim stopniu na zwiększenie i poprawność rasy,** dla tego też środek ten zjednał już sobie stosunkowo w krótkim czasie jak najszersze rozpowszechnienie.

W interesie przeto P. T. chodowców i właścicieli dóbr ziemskich, wprowadziliśmy i unas w kraju znakomity ten środek, a sprzedajemy takowy w dużych etykietowanych kartonach, — karton wystarczający na 3 do 4 miesiące dla jednej sztuki po cenie **1** złr. **40** cnt. z prowincyi za zaliczką, — przy znaczniejszym odbiorze, odstępujemy stósowny rabat.

Główny skład i wybór oryginalnej Holenderskiej karmy dla cieląt, utrzymuje dla całej Galicyi i Bukowiny, wyłącznie:

Fabryka chemiczna „Mars“

w Krakowie ulica Bracka l. 7.

Dwa ogiery licencyowane pełnej krwi angielskiej:

BLANKENEZE

gniady po Peon od Surprise

i GIAUR

skarogniady po Giles I. od Dyany

puszczane będą do obcych klaczy

za opłatą po 25 złr. a. w. i 2 złr. dla stajennych,

owies i siano po cenach targowych mogą być na żądanie dostarczone.

Którykolwiek z dwóch wymienionych wyżej ogierów może także być sprzedany. (3-3)

Na zapytania listowne odpowie Zarząd dóbr Dzików — poczta Tarnobrzeg, albo też koniuszy Jerzy Barko tamże.

TRAWĘ MIODOWĄ

własnej produkcyi świeżą i pewną sprzedaje Zarząd dóbr w Ubrzeżu poczta Łapanów a w mniejszych ilościach pan Michnik kupiec w Bochni.

I. gatunek po cenie 4 złr. 50 ct.

II. gatunek po cenie 3 złr. 50 ct.

za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy, oddaje się 11ty bezpłatnie.

Skład główny w Składzie nasion ul. Sławkowska Nr. 10. (4-8)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Antoni Bocheński**. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.